

praw przyzwoitości; i w ten sposób zwalnia i innych od tychże praw przyzwoitości. Muszę wyrazić swoje głębokie zadowolenie, że jednak najliczniejszy klub wyłączył się z tego chlewu, ogłosiwszy, że stawia się jego członkowie do każdego sądu, który ich zażąda, chociażby do odpowiedzialności karnej, i nie chcą podlegać prawom o honorze, robionym przez panów posłów¹⁾. Daje to nadzieję poprawy i daje możność myślenia, że «partiów kawalek», żądający pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy, nie będzie panującym w Polsce.

II WYWIAD MIEDZIŃSKIEGO

(6 września 1930 r.)

Dnia 29 sierpnia 1930 r. zostało wydane następujące zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej:

«Po dojrzałym namyśle stwierdzam, że najważniejszą rzeczą do pracy wszystkich obywateli Polski jest naprawa zasadniczych praw, rządzących Rzeczpospolitą, gdyż stanowią one podstawę dla wszystkich praw, istniejących w państwie.

Naprawa jest konieczną, gdyż, niestety, dotąd uniknąć nie można chaosu prawnego, istniejącego w Rzeczypospolitej.

Gdy przekonałem się, że naprawy tej pomimo moich usiłowań dokonać nie potrafię za pomocą istniejącego obecnie Sejmu Rzeczypospolitej, zdecydowałem rozwiązać istniejący Sejm i Senat.

Wobec tego na podstawie artykułu 26, ustępów 2 i 3 Konstytucji rozwiązuję na wniosek Rady Ministrów Sejm i Senat z dniem 30 sierpnia 1930 r., oznaczając termin wyborów do Sejmu na dzień 16 listopada 1930 r., zaś termin wyborów do Senatu na dzień 23 listopada 1930 r.

Warszawa, 29 sierpnia 1930 r.

*Prezes Rady Ministrów
Józef Piłsudski.*

*Prezydent Rzeczypospolitej
Ignacy Mościcki.*

Nastąpił okres wyborczy. Piłsudski dnia 6 września 1930 r. udzielił redaktorowi Miedzińskiemu niżej przytoczonego wywiadu, w którym, wychodząc z zasady, że gdy Sejm jest rozwiązany nie ma posłów — krytykuje udział w Państwowej Komisji Wyborczej przedstawicieli klubów rozwiązanego Sejmu i omawia sprawę diet dla członków prezydium nieistniejącego już Sejmu i dla członków Komisji dla kontroli długów państwowych.

Wywiad podajemy według «Gazety Polskiej» z dnia 7 września 1930 r.

¹⁾ Por. t. IX, str. 213.

— *A więc, Panie Marszałku, od tygodnia weszliśmy w okres wyborczy?*

— Wie pan, okres wyborczy istnieje obecnie przede wszystkim dla rządu, no i dla możliwych, że tak powiem, kandydatów na posłów. Co do tych kandydatów, nic na razie mówić nie będę, gdyż imiona ich nie są mi znane. Natomiast mnie ten pierwszy tydzień wyborczy dał się we znaki bardzo silnie, muszę bowiem mieć do czynienia z całym szeregiem praw i przepisów, w których, naturalnie, jest zwykły chaos i masę sprzeczności. Poza tym mam, nie wiadomo dlaczego, mus zajęcia się byłymi posłami do sejmu — i wyznam panu, że to drugie zajęcie zmusza mnie do pracy bardzo wstrętnej, mianowicie — do babrania się w nieczystościach. Gdy bowiem hasłem istotnym u panów byłych posłów jest: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy — albo dla siebie, albo dla partyj nawet najrozmaitszych — to nasuwa się mus wchodzenia w nieczystości i brudy, co dla mnie jest specjalnie uciążliwe, gdyż jestem dostatecznie znany z nieumiejętności zrobienia jakiegoś brudnego uczynku.

Lecz wróćmy do praw. Przede wszystkim więc musiałem mieć do czynienia z tak zwaną ordynacją wyborczą. Pierwszym moim kłopotem było to, czy mogę uznać prawa, wyraźnie sprzeczne z Konstytucją. W Konstytucji bowiem nie znajdzie pan żadnego artykułu, któryby gdziekolwiek choć w jednej literze mówił o partiach, o klubach i o jakiegokolwiek wewnętrznej organizacji posłów. Przeciwnie, Konstytucja ciągle wymaga od posłów zupełnej swobody rozstrzygania tej lub innej sprawy według swego własnego sumienia, nie według nakazu jakiegokolwiek partii czy organizacji, którą może zaprzeczyć sumieniu. Na te «ślabowane portki» nawet ślubują. I nagle, według ordynacji wyborczej t. zw. Państwowej Komisji Wyborczej, muszę mieć do czynienia z przedstawicielami tych klubów, z przedstawicielami partyj, które w dodatku mają jakoby pilnować czystości wyborów¹⁾.

Przyznam się panu, że się zawahałem co do możliwości wykonywania przeze mnie tego nieczystego prawa. Boć przecie ta Wyborcza Komisja Państwowa ma zostać i po nowych wyborach, na cały czas do rozpisania następnych wyborów,

¹⁾ Ustęp 1. art. 17 Ustawy z dn. 28 lipca 1922 r. o ordynacji wyborczej do Sejmu brzmiał następująco: «Państwowa Komisja Wyborcza składa się z Generalnego Komisarza Wyborczego, jako przewodniczącego, oraz z 8 członków, względnie 8 ich zastępców, przedstawionych Generalnemu Komisarzowi Wyborczemu przez osiem najliczniejszych klubów poselskich ustępującego Sejmu».

t. zn. że jakiś klub może przy nowych wyborach okazać się nieistniejącym, może zdechnąć, być zwyczajnym ścierwem — a jednak mieć jakieś znaczenie, mieć opłacane, naturalnie, swoje podróże, swoje diety, hotele, tak, że jakiś «były poseł» znajdzie choć darmową wyżerkę. Wahanie moje było ciężkie, gdyż nie ma paskudniejszej rzeczy w państwie, jak zdemoralizowana banda byłych posłów, zdeklasowanych jakichś klaczy czy marnych wałachów, którzy krzyczą: pieniądze, pieniądze, pieniądze i mogą «per procura» ¹⁾ mieć jakieś mandaty. Wyznam panu, że rozstrzygnięcie tych moich wątpliwości prawnych — gdy ten śmierdzący «kawalek» partyjny wyraźnie przeczy Konstytucji — było mi bardzo ciężkie. Pierwszym moim rzutem była chęć skasowania tego zupełnie bezwzględnie i wyrzucenia za drzwi tego ścierwa, które sprawę wyborów tylko komplikować może.

Ten «partiów kawalek» należy do tych systemów, których jest mnóstwo: dokradania przez najrozmaitsze dodatki do Konstytucji uprawnień, oznaczających tylko pieniądze, pieniądze, pieniądze i darmową wyżerę dla panów posłów do sejmu. Jeżeli tego nie zrobiłem, to dlatego, iż w tak szybkim czasie ułożenie czegoś innego byłoby za trudnym; to był jedyny powód, dla którego dopuściłem różne ścierwa do istnienia i zarażania powietrza.

— *O ile mi wiadomo, Panie Marszałku, rząd miał coś w rodzaju konfliktu z sejmem o pogrobowe pretensje do pieniędzy skarbowych?*

— Aha, to pan zapewne mówi o głodującym p. Daszyńskim i innych kolegach jego. Muszę panu powiedzieć, że ta sprawa zajęła mi także sporo czasu, lecz ja stanowczo odrzucam wszystkie zamachy na pieniądze skarbowe. Przede wszystkim, proszę pana, w artykule Konstytucji, który mówi o rozwiązaniu sejmu, nie ma ani jednego słowa o tym, żeby pozostający marszałek sejmu i jego zastępcy mieli pobierać jakiegokolwiek pieniądze ²⁾. Doczepieni do tego panowie wicemarszałkowie nie są nawet wspomnieni w tym artykule jako wice-

¹⁾ Z pełnomocnictwa czyjegoś.

²⁾ Ustęp 1 i 2 art. 26 Konstytucji z dn. 17 marca 1921 r. brzmiał następująco:

«Prezydent Rzeczypospolitej rozwiązuje Sejm i Senat po upływie czasu, na który zostały wybrane. Prezydent Rzeczypospolitej może rozwiązać Sejm i Senat przed upływem czasu, na który zostały wybrane, na wniosek Rady Ministrów umotywowanym orędziem, jednakże tylko raz jeden z tego samego powodu».

marszałkowie; mowa tylko o zastępcach¹⁾. A wobec tego, że tenże Daszyński zastępuje siebie nieraz wcale nie posłami, jak to było w znanym wypadku z oficerami, gdy jakiś biedny urzędniczyna zastępował Daszyńskiego²⁾ — to ja nie wiem nawet kogo się to tyczy, gdy tak daleko rozciągnięte być może pojęcie zastępcy. Jeszcze raz jednak zwracam uwagę, że w Konstytucji ani słowa nie ma o jakiegokolwiek placę.

Wysłuchałem całej masy zawitych wywodów prawnych w tej sprawie i wszystkie one przy bardzo dalekiej i głębokiej analizie skłaniają się do mego zdania, nie do zdania Daszyńskiego. Naturalnie, różne kauzyperdy konstytucję-prostytucję mogą sobie wykrecać inaczej, ale to nie pomoże nic a nic, gdyż ja nie jestem skłonny wydawać bezprawnie pieniędzy, tak ciężko zbieranych z podatków, na byłych posłów sejmowych. I na pewno nie wydam ani grosza nawet.

To samo tyczy się i panów z t. zw. Komisji Długów³⁾, którzy mają pobierać wynagrodzenie wtedy, kiedy nie mają diet i również podczas przerw w posiedzeniach sejmowych. Nie można jednak rozwiązania sejmu uważać za przerwę. Że ci panowie zamiast diet zrobili sobie bezprawnie gażę, a w dodatku, dla lepszej wyżerki, podczas przerw jeszcze zbierają dodatkowe pieniądze, to nie oznacza wcale, abym mógł uważać nieistnienie sejmu za przerwę. Dlatego też, proszę pana, z tej darmowej wyżery nie będzie nic.

Zastanawiałem się w ogóle nad celowością 29 artykułu Konstytucji, na którym Daszyński się opiera, a który nic nie mówi o wynagrodzeniu⁴⁾. I wyznam panu, że dojrzałem pewną

1) Art. 28 Konstytucji marcowej brzmiał: «Sejm wybiera ze swego grona Marszałka i jego zastępców, sekretarzy i komisje. Mandaty Marszałka i jego zastępców trwają po rozwiązaniu Sejmu aż do ukonstytuowania się nowego Sejmu».

2) Por. t. IX, str. 194, przyp. 1.

3) W myśl Ustawy z dn. 25 września 1922 r. o kontroli nad długami państwa, wykonanie parlamentarnej kontroli nad długami powierza się Komisji Kontroli Długów, złożonej z czterech posłów i dwóch senatorów.

4) Ustęp 1. art. 29 Konstytucji marcowej brzmiał: «Sposób i porządek obrad sejmowych, rodzaj i ilość komisyj, liczbę wice-marszałków i sekretarzy, prawa i obowiązki — określa regulamin sejmowy». Art. 84 ówczesnego regulaminu sejmowego, który nie był ustawą, określał: «Posłowie otrzymują jako zwrot kosztów utrzymania, począwszy od 1 grudnia 1923 r., ryczałt miesięczny, równy iloczynowi mnożnej, ustalonej przez Radę Ministrów dla obliczenia uposażeń urzędniczych przez 1.800, wraz z dodatkiem stołecznym i regulacyjnym. Wszelkie zarządzenia, powodujące zwyżkę uposażeń urzędniczych w stosunku do

dozę celowości w tym urządzeniu, gdyż zaplątane rozrachunki z pieniędzy wydawanych na sejm wymagają jakiegoś okresu likwidacji. Przecież są zaliczki, pobrane przez panów posłów, masa ich długów, które włożą im na diety, zaległości w restauracji, w hotelu, które muszą być w jakiś sposób uregulowane. Obliczenie zaś, że to wszystko, co się należy za fotel, za hotel, za burdel i za serdel, ma opłacić rząd z pieniędzy skarbowych — to musi zawieść. Dlatego też prawdopodobnie jest zostawiony okres do zebrania się przyszłego sejmu dla uregulowania tych rachunków — i to tak, aby była jakaś dyscyplina na byłych posłów. Naturalnie konstituta czy prostituta może sobie to tłumaczyć inaczej, bo ten naturalny cel nie jest wcale wymieniony w Konstytucji, ale nie wymienione są i inne cele. I jeszcze raz powtarzam, że w artykule tym ani słowa o wynagrodzeniu nie ma.

— *O ile dobrze rozumiem, to Pan Marszałek nie zamierza uznawać instytucji «byłych posłów» i jakichkolwiek ich uprawnień?*

— Pan postawił mi pytanie, na które z natury rzeczy wypływa odpowiedź. Gdy sejm jest rozwiązany, to posłów nie ma — nie istnieją — i każdemu wolno sądzić, że o ile chcą zatrzymać swe uprawnienia, to mogą być uważani, jak to podkreślałam, za zwyczajne ścierwo, które musi zatruwać swoim istnieniem powietrze. Otóż ja panu powiem, że, dzięki moim zresztą wypadkom, myślałam dużo o tak zwanej aberacji myślowej. Jest to sprawa, którą się zajmuję od bardzo dawna, nieledwie od wczesnej mojej młodości stawiałem sobie często pytanie, skąd u ludzi pochodzi ta dziwna chęć do zmiany realnych rzeczy, realnych faktów — na nierealne, nieistniejące — i skąd pochodzi ta chęć upiększania jak gdyby dla siebie swojej małejkości i nicości nierealnymi faktami i nierealnym życiem myślowym tak, iż ta aberacja myślowa prowadzi się zdaje ludzi do szpitala wariatów. To, zdaje się, można zastosować w zupełności do panów byłych posłów sejmowych.

Jeszcze niedawno rozmawiałem z jednym z wybitnych mężów stanu Europy i, mówiąc o jednym z państw istnieją-

uposażeń, wyplaconych w dniu 1 grudnia 1923 r., mają zastosowanie i do diet poselskich. Marszałek otrzymuje czterokrotne diety, wicemarszałkowie półtorakrotne. Marszałkowi służy ponadto prawo do mieszkania służbowego i powozu, tudzież prawo używania inwentarza reprezentacyjnego. Diety są płatne z góry». Na tym opierał się były Marszałek Daszyński, gdy w piśmie do Prezydenta Mościckiego z dnia 2 września 1930 r. uzasadniał prawo pobierania diet przez członków prezydium rozwiązanego Sejmu.

cych — nazwy tego państwa nie wymienię — mówiłem, że mamy do czynienia z ludźmi chorymi, którzy naprzód zachorowali na daltonizm, czyli że widzieli jaskrawą zieleń wiosny w kolorze żółtym czy czerwonym, natomiast kolor czerwony widzieli jako zielony. Choroba, jak kiedyś czytałem, dosyć rozpowszechniona. Lecz gdy choroba u tych ludzi postępowała dalej, zaczęli chodzić na głowie, brykając nogami w górze, a że takie chodzenie jest niewygodne i cały świat widzi się na wywrót, więc sprowadza to ból głowy; i wtedy skarżą się, także na wywrót, na kogoś — że ich głowa boli.

Byli posłowie, proszę pana, niezwykle przypominają mi to państwo. Przede wszystkim wyobrażają sobie, że oni są istotnymi posłami do nieistniejącego jednak sejmu i dlatego próbują urządzić ze związku zawodowego byłych posłów do sejmu państwo w państwie, państwo nowe pod tytułem «Ulica Wiejska». «Państwo» to chce być z Polską, jako państwem, w stanie wojny — może w obronie darmowego serdelu, może w obronie darmowego hotelu. Sądzą oni, jak owe państwo, o którym mówiłem, że jeżeli być w stanie wojny, to może coś się wygra, może choć darmowy serdel się oberwie przy tym, może darmowy hotel. Pozwalają więc sobie przy takim stanie wojny korzystać z budynków rządowych jak gdyby ze swojej własności; pozwalają sobie jako «rządzące» partie robić sobie jakieś senaty, wkrótce może wybiorą sobie prezydenta i wyznaczą nowe rządy. Nadaje się już bodaj wielu z nich do szpitala wariatów, jeżeli nie do kryminału. Na przykład, proszę pana, zmusili już do poszukiwania broni, na dowód, że oni znajdują się w stanie wojny — i chcą, zdaje się, przede wszystkim zatruć wyziewami tego, kto dowodzi stroną przeciwną, czyli szefa rządu, zmuszając go do babrania się w nieczystościach.

Najzabawniejszą jednak rzeczą jest u panów posłów inna jeszcze aberacja myślowa, to jest stałe ogłaszanie, że im jest ich mniej, tym bardziej reprezentują oni sejm. Obawiam się, że wreszcie pozostanie ich kilku, którzy z pompą ogłoszą, że «mi, to jest sejm» i to sejm suwerenny; bo przy znanej tendencji panów posłów do sejmu, aby być nadszoferem, nadprezydentem, nadinżynierem i nadkonduktorem, ta rzecz łatwo zdarzyć się może. Ja sędzę, że będzie najłatwiej dążyć z ratunkiem dla poszarpanego zdrowia tych panów z sikawką pożarną, aby ich nieco przyprowadzić do przytomności. Dawna to, proszę pana, metoda — oblewać wariatów zimną wodą. I pomyśleć, że to wszystko walczy pod sztandarem darmowego serdelu. No, czyż może istnieć takie śmieszne «państwo»? Pań-

stwo zawodowego związku byłych posłów, stających w obro-
nie czystości wyborów! No, no, panie, tego już za wiele: dar-
mowy serdel i czystość wyborów — połączone razem!

Więc, jak pan widzi, dość już miałem kłopotów wybor-
czych, jak na jeden tydzień.

III WYWIAD MIEDZIŃSKIEGO

(13 września 1930 r.)

W dniu 10 września 1930 r. Polska Agencja Telegra-
ficzna ogłosiła następujący komunikat urzędowy:

«W okresie ubiegłej sesji sejmowej władze bezpie-
czeństwa zarejestrowały szereg przestępstw, zarówno na-
tury kryminalnej, jak o charakterze politycznym, popełnio-
nych przez byłych posłów do Sejmu.

Ze względu na przepis artykułu 21 Konstytucji, doty-
czący nietykalności poselskiej, postępowanie sądowe w spra-
wach tych było uniemożliwione, bądź też stałe utrudniane.
Wnioski o wydanie posłów sądom nie były załatwiane w ter-
minach, ustalonych odnośnymi przepisami, albo, mimo wy-
raźnych cech przestępstwa, były załatwiane odmownie, jak
to miało miejsce ostatnio z byłym posłem Dworczaninem,
który strzelał do policji i został aresztowany z decyzji władz
sądowych — a pan Marszałek Sejmu zażądał wypuszczenia
go na wolność.

Wobec wygaśnięcia mandatów poselskich, a co za
tym idzie i nietykalności poselskiej, władze właściwe przy-
stępowały do wszczęcia spraw, nagromadzonych przez cały
okres ubiegłej kadencji sejmowej.

Na tej podstawie w dniu 10 września dokonano za-
trzymania szeregu byłych posłów, którzy dopuścili się prze-
stępstw natury zarówno kryminalnej (kradzieże, oszustwa,
przywłaszczenia i t. p.), jak i natury politycznej (strzały do
policji, nawoływanie do gwałtu i nieposłuszeństwa wła-
dzom, wystąpienia antypaństwowe i t. p.).

Dochożenia, które w sprawach zatrzymanych pro-
wadziły władze bezpieczeństwa, będą skierowane do władz
prokuratorskich».

Aresztowani zostali posłowie: Józef Baćmaga z B. B.
W. R.; Norbert Barlicki, Adam Ciołkosz, Stanisław Dubois,
Herman Lieberman, Mieczysław Mastek i Adam Prągor
z P. P. S.; Kazimierz Bagiński i Józef Putek z Wyzwolen-
nia; Aleksander Dębski z Klubu Narodowego; Adolf Sa-
wicki ze Stron. Chłopskiego; Włodzimierz Celewicz, Dmytro
Palijiw i Aleksander Wystockyj z Ukr. Klubu Sejmow.; Wła-
dysław Kiernik i Wincenty Witos z Piasta; Osyp Kohut
z Klubu Ukraińsk. Socjalistyczno-Radykalnej Parlamentar-
nej Reprezentacji i Karol Popiel, poseł do I Sejmu zwyczaj-